

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski.

Nr. 7.

Chojnice, dnia 15. II. 31.

Rek 2.

Ewangelja

Ewangelja na niedzielę Starozapustną

zapisana u św Mateusza w rozdz 20 w 1 — 16

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim tę przy-
powieść: Z królestwem niebieskim rzecz ma się
podobnie jak z pewnym gospodarzem, który wczes-
nym rankiem wyszedł nająć robotników do winnicy
swej — Zgodziwszy zaś robotników po denarze na
dzień; posłał ich do winnicy swojej — A gdy wy-
szedł około godziny trzeciej, ujrzał innych, którzy
stali na rynku bezczynnie — Im także powiedział:
Idźcie i wy do winnicy mojej a co będzie słuszna
dam wam — A oni poszli — I znów wyszedł około
szóstej i dziewiątej godziny i podobnie postąpił —
A gdy około godziny jedenastej wyszedł, i znalazł
innych stojących, rzekł do nich: Dlaczego tu stoi-
cie dzień cały bezczynnie? Powiadają mu: Nikt nas
nie najął — Mówił do nich: Idźcie i wy do winnicy
mojej — Gdy zaś wieczór zapadł rzekł pan winnicy
do swego rządcy: Zwolaj robotników i odaj im za-
płatę, zaczynając od ostatnich aż do pierwszych —
Przystąpili zatem ci, którzy przybyli o godzinie je-
denastej i otrzymali po denarze — A gdy nadeszli
pierwsi sądzą, że więcej dostaną; ale i oni otrzyma-
li po denarze — Odebrawszy zaś, szemrali przeciw
gospodarzowi, mówiąc: C' ostatni jedną godzinę
pracowali a zrównałeś ich z nami którzyśmy zноси-
li ciężar dnia i spiekotę — Ale on odezwał się do
jednego z nich i rzekł: Przyjacielu, krzywdy ci nie
wyrządzam, — czyż nie zgodziłeś się ze mną za de-
nara? Zabierz, co twoje a idź, chcę też i temu ostat-
niemu dać jako i tobie: Alboż nie wolno mi uczynić
tego, co chcę? Czyż krzywo patrzysz żem ja dobry?
Tak to ostatni będą pierwszymi a pierwsi ostat-
niemi, albowiem wielu jest wezwanych; ale mało
wybranych

Nauka

**W Ojczyźnie naszej jest obecnie niestety prze-
szło 340 tysięcy bezrobotnych — 340 tysięcy braci
naszych bez pracy i bez zarobku! Ewangelja dzi-
siejsza jest ewangelją bezrobotnych:**

**„Oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż
do pierwszych“:**

Oto moja wola — Wypłacisz wszystkim tym ra-
zem całą dniówkę Nawet tym, co dopiero nadeszli
po południu o 5 i pracowali do 6. Zapłacisz im na-
równi z tymi, co cały dzień przepracowali — Pamię-
taj, żeby moja wola akuratnie była wypełniona

Tak rzekł Pan ewangeliczny i tak się stało —
Bóg nie jest fabrykantem ani inspektorem któryby
iskrupulatnie wedle zapisków w notesie obliczał
godziny i nadgodziny

Gdy Bóg płaci i gdy Bóg wynagradza, nie bierze
pod rozwagę jedynie owej jednej godziny fizyczne-
go wysiłku — Bóg całości uwzględnia dzień — Ca-
łe przerachuje nam życie

Zakontraktował się co prawda dopiero o 5-tej na
ostatnią godzinę — Lecz już od rychłego rana przy-
patrywał się tobie — Już spojrzał na ciebie, gdy
podnosiłeś się z łoża biednego, zahukany troską,
azalidnia dzisiejszego nareszcie znajdziesz zarobek
Zauważył głód który od wczoraj pruje ci jeli-
ta i mizerne śniadanko oraz trud, z jakim przeły-
kasz perkę ze solą lub suchy kawałek chleba

Bóg widział także twoje zmartwienie, gdy da-
remnie z łopatą wyczekiwałeś na rynku każdego
dnia i dopytywałeś się o pracę o godzinie 10 i o 2 i
o godzinie 4. Bóg ci towarzyszy, gdy wracasz do do-
mu, do nieogrzanej zabrudzonej izby do żony zmę-
zerowanej i narzekającej, do dzieci lichu ubranych
i zaniedbanych — Współczuje z Tobą w upokorze-
niu gdy w ich obliczu stajesz bez grosza w kieszeni
bez chleba pod pachą — nawet bez nadziei lepsze-
go jutra

Bądź więc przekonany; najdroższy bracie, że
w twym przymusowym bezrobociu On Ci policzy każ-
dy krok, który codziennie czynisz napróżno na po-
średnictwo! Wynagrodzi ci niezrozumienie bliźnich
Wynagrodzi nieżyczliwość, z jaką odnoszą się niero-
zumni do nikłej sumki, którą do czasu wypłaca na-
sza ojczyzna biedna niestety a mimo to troskająca
się o dzieci najuboższe!

Bóg Ci też nie zapomni i Cię nigdy nie opuści,
gdy znękany długim bezrobociem wyczerpany do
ostateczności chwycisz łaskę pielgrzymią i udasz
się zagranicę do obcych, po pracę i zarobek

Bo widzisz: mówi Bóg: „Ja zauważam to; czego
inni nawet nie spostrzegą — Ja widzę boleść duszy
bezrobotnego, widzę upokorzenie senca, widzę bez-
nadziejne staranie się o pracę, której otrzymać nie
można — Widzę głód chorobę, nędzę w domu! I dla
tego wynagradzam tych ostatnich tak jak pier-
wszych

Z liturgii niedzieli Siedmdziesiątnicy

Z niedzielą dzisiejszą wchodzimy w drugi okres
roku kościelnego: okres Wielkanocy.

Część tego okresu to czas od dzisiejszej nie-
dzieli do święta Zmartwychwstania Pańskiego —
to jak gdyby drugie w roku kościelnym rekolekcje
Pierwsze — to czas Adwentu — Celem rekolekcji
adwentowych było uświadomienie sobie tego smut-
nego stanu ludzkości kiedy to nad całą ludzkością
zaciążyło straszne jarzmo niewoli grzechowej —
Wreszcie nadeszła chwila upragniona: w stajence
berlejemskiej narodziło się Dzieciątko — Na zie-
mię przyszło Królestwo Boże

Królestwo Boże jest na ziemi, lecz nie wszyscy
ludzie do tego Królestwa należą — Do Królestwa
tego prowadzi droga przez chrzest — dlatego Sa-
krament chrztu św jest tak arcyważny — Warto
zaprawdę; byśmy dokładnie zastanowili się nad
ważnością tego Sakramentu I to właśnie zastanowie-
nie się jest celem drugich rekolekcji roku kościel-
nego, — Od niedzieli dzisiejszej — wedle życzeń

Kościół — winniśmy wyobrazić sobie, że nie jesteśmy jeszcze chrześcijanami — Królestwo Boże jest już wprawdzie na świecie ale my jeszcze do niego nie należymy; jesteśmy dopiero w szeregach tych którzy usilnie zabiegają o przyjęcie do Kościoła — krótko mówiąc, stajemy w szeregach katechumenów i od dnia dzisiejszego aż do Wielkanocy będziemy pouczeni o Królestwie Bożem

Jakżeż to głęboka myśl Kościoła, że przez wspaniałe niezrównane formularze mszalne Wielkiego Postu prowadzi nas do zrozumienia ważności chrztu św, dzięki któremu otrzymaliśmy życie duszy! — Dajmy się w ten sposób prowadzić Kościołowi przez czas Wielkiego Postu, rozumiawszy przez czas Wielkiego Postu, żeśmy zmartwychwstali przez chrzest, zawołamy z przeogromną radością. Alleluja.

Karnawał

Karnawał rozwarł salonów podwoje,
Kinkiety światła rzucają tysiące,
W tęczęwch barwach lśnią bogate stroje,
Rzucając półcień na posadzkę szklane.

Gdzie uchem sięgniesz — wesoła zabawa,
Gdzie okiem spojrzysz — rozbawione lica,
Wszędzie hulanki, śmiechy, zgłęb i wrzawa
Muzyka huczy niby nawałnica...

W tym labiryncie rozbawione tłumy,
Szampan rozpala, podnieca i nęci
A odór mglistej szminki i perfumy,
Pozbawia woli, wstydu i pamięci...

Bezdušní ludzie, gdzie wasze sumienie
Czy was jęk nędzy nigdy nie doleci?
Wy opróżniacie na zbytki kieszenie,
Tymczasem z głodu giną polskie dzieci!

Wejdzie w wilgotne mury suterenu,
Ileż znajdziecie nędzy i niedoli,
Co tylko chleba żebrze okruszyny,
Czy na ich skargę was serce zaboli?

Spojrzenie na losy mieszkańców poddaszy,
Jak głodne dzieci od mrozu kostnieją,
Czy was ta nędza ludzka nie odstraszy,
Gdy wasze córki po balach szaleją!...

Zygmunt Kiedrzyński

Na dziewiątą rocznicę Koronacji Ojca św. Piusa XI

W dniu 12 lutego bieżącego roku mija lat dziewięć odkąd na skroniach Papieża Piusa XI spoczęła potrójna korona namiestników Chrystusowych. Jeżeli co roku pamięć tego uroczystego dnia zwraca nasze uczucia, myśli i oczy w stronę Stolicy Piotrowej, to w tym roku rocznica ta jest nam jeszcze droższa — To rok pięćdziesięciolecia kapłaństwa Najwyższego Kapłana — To rok jubileuszowy nadzwyczajny rok łaski — Ojciec św. mocą swej papieskiej władzy otwiera jej źródła całemu światu katolickiemu — Pragniemy aby w tym roku dzieci Jego złączonymi z Ojcem swoim sercami i modlitwami wyjednaly u Boga pomoc dla Kościoła, tylu nie szczęściami otoczonego

To też biskupi nasi w listach swoich pasterskich zalecają i duchowieństwu i wiernym aby tę koronacyjną rocznicę w tym roku obchodzili ze szcze-

gólniejszą uroczystością — Niechże nas te obchody coraz silniej jednoczą z Papieżem — Niech coraz głębiej gruntują w nas świadomość i zrozumienie, że bez jedności i współpracy z Papieżem niema Kościoła i niema katolickiego życia

Wciąż u nas w Polsce przygrywa się polskim sercom na tę piękną i pełną drogich wspomnień nutę szczerzejszej miłości Piusa 11-go do Polski i przywiązania Polski do jego Osoby — Niechże za ten opatrnościowy stosunek, jakiemu Bóg w zrządzeniach Swoich pozwolił się nawiązać między Namiestnikiem Swoim na ziemi a narodem naszym naród ten nie poprzestaje tylko na wylewie uczuć Niechże za nim idzie wylew czynów, przedewszystkiem w tak drogiej Ojcu św. a tak dziś ważnej i potrzebnej akcji katolickiej — To będzie najmilsze dla Ojca św. na tę rocznicę wiązanie

Chrystus przed Sw. Krzyżem

Dołem, jak potok wezbrany, murt żywy niosący
i pianę, szumi ulica. Ulica po której pasmem linii
splątanych tyle dróg ludzkich się wiję — Radosna
i posępna, żywa i gnuśna, nadziejna i głucha, roze
śmiana i łkająca a w kłęb jeden zwarta tętni zgłęb-
kliwą melodią wielkomiejskiego asfaltu

A tuż nad nią o parę metrów zaledwie, lecz jak
ze wysoko:

Przed Świętym Krzyżem głowa Twoja, Chryste;
Niby na chuście świętej założnicy,
Chyli swe czoło, męką płomieniste
Na strzępi nieba warszawskiej ulicy,
Na Twoich skroniach, o bolesny Chryste,
Światło latarni aureolą kona:
Im mniej gwiazd błyszczą przez powietrze mgliste
Tem jaśniej miastu świeci Twa korona)....

Ta, wszystkim nam znana, którąśmy u stóp
jej rośli postać Chrystusa na ganku Świętokrzy-
skiego kościoła stoi, jakby przypadkiem — lecz
któryż przypadek jest nie w ręku Bożem — w sa-
mem sercu Warszawy, w sercu Polski niejako u naj-
żywiej bijącej tętnicy jej życia — Więc chcęm
kwoli, czy mimo woli, wciąż płyną tędy pod błogo-
śławieństwem Chrystusowej dłoni tłumne ludzkie
rzesze, nietylko żywych, lecz i umarłych, gdyż i te
odchodząc, często znajdują tu dla siebie, chwilową
przystań w podziemnej kaplicy — Co więcej na
skrzydłach, na cichych już skrzydłach, zlatają tu
i wielkie symbole narodowego ducha, bo — znów
przypadkiem — w tym samym filarze kościelnej na-
wy wmurowane, spotkało się tutaj serce Reymonta
z sercem Szopena, te dwa serca, które bodaj że naj-
goręcej wtuliły się w rodzinną ziemię i przepoiły
się jej pachnącą mocą — Śmierć dziwnie pieśni skła-
da z tonów życia

Przed Świętym Krzyżem u stóp Twoich Chry-
ste, fala za falą ciżba ludzka płynie

Są, którzy mijają Cię i nie patrzą, którzy pa-
trzą a nie widzą widzą a wołania Twojego nie sły-
szą, są, którzy słyszą a nie miłują Ciebie — Bo nie
pomną, nie czują, jak są miłowani

Otoś wyszedł ku nim od swych ołtarzy aż nad
skraj ulicy z pokornych najcichszy a cały w miłość
ci blasku — Oto schylony pod brzemienie Krzyża,
przeogromnym ciężarem wszystkiej świata winy,
cierpiasz z nimi i za nich, dźwigając czego sami dźwi-
gnać nie potrafią — I oto w szarym; dróg kurzawą
okrytym płaszczu, by słabym oczom ludzkim przy-
słonić moc jasności Bożej, idziesz z nimi, tuż przy
nich; tak blisko, tuż przy niedoli i — grzechu —

U samego skraju kościelnego ganku, między świątynią Twoją a ulicą

I, o Boski Pasterzu; szukasz swych owiec zbłąkanych i smutnymi oczami patrzysz na rozpięrzchłe — I wszystkie wołasz i garniesz pod błogosławieństwo Twej wzniesionej dłoni

Twych błogosławieństw głosem błogosławieni, którzy za Tobą idą — A którzy mijają Cię, Chryste jednakże niedźni, których limuzyny miękko kołyszą i ci, co bosko, zlorzeczając Tobie drogą Twoją gardzą

A droga ta nie wspina się ostro ku szczytom — Tak miękko tak cicho wskazuje ją Twoja ręka Boża — naprzód i wwyż — Wwyż w miarę mdłych sił człowieczych, byle wciąż naprzód byle za Tobą

I cóż, że piętrzą się na niej głązy i grozą urwiska skoro, jak nieustannie ten posąg Twój posiada Ty idziesz z nami i gdzie trzeba; podtrzymasz i zdźwigniesz, gdy trzeba

A jednego jedynie od nas chcesz, o Chryste — serc naszych, byś mógł je do Serca Twego przytulić zebrane w jeden różaniec, niszony na promień Miłości — I ktokolwiek samolubnie swe serce we własnej piersi zamyka, patrzysz za nim i smucisz się; że Cię ani miłuje, ani wołania Twego nie słyszy ani Twej ręki wzniesionej nie widzi, ani nie spojrzy na słowa w epoce u stóp Twoich wyryte, Sursum corda!

Płomienne i jak płomień w górę rwące się słowa Niechże o Chryste gwar i tumult ulicy żadnym uszom ich nie zagłuszy a ten zastęp, z którym wciąż idziesz — wciąż płacąc Tobie za miłosierdzie Twoje, niech jednym Ci głosem na apel Twój Boży odpowie: *Habemus ad Dominum* — przy Tobie są serca nasze, Panie.

O modlitwie

J E Ks Biskup Stanisław Łukomski; Pasterz diecezji Łomżyńskiej wydał list pasterski do wiernych o modlitwie: — Z wiarą w Boga łączy się ściśle modlitwa — Modlitwy wymaga od nas Boski Zbawiciel. „Czuwajcie; modląc się na każdy czas“ (Łuk 21, 38) — Modlitwa — tak pisze Arcypasterz — jest najprostszy i najtkliwszy wyznaniem wiary w Boga w Jego dobroć w Jego łaskawość w Jego wszechmoc“:

Modlitwy Chrystusa Pana nie były jednakowe jedne bowiem wyrażały chwałę i uwielbienie dla Ojca Niebieskiego; w drugich zwracał się o wysłuchanie swych prośb i o łaski dla ludzi, w innych składał podziękowania za dobrodziejstwa Boże; w innych wreszcie; jako ofiara ekspijacyjna na Krzyżu (przepraszał Boga za winy ludzkości — Na przykładach zaczerpniętych z Ewangelji; Ks Biskup ilustruje te różne formy modlitwy

W szkole Chrystusowej uczymy się modlić — W modlitwie uwielbienia odgrywamy najsiłniej ducha swojego od ziemi i stworzeń i wnosimy go do Boga Modlitwy błagalne powinny cechować pokora, ufność i wytrwałość — Św Augustyn tak zachęca do modlitwy wytrwałej: Nie ustawaj w modlitwie; Bóg jak obiecał, tak dotrzyma a jeżeli odwłóczy, jeszcze nie odrzuca (Aug im P 65) — Do skuteczności modlitwy przyczynia się bardzo duch pobożności prosiącego — W modlitwach błagalnych winniśmy również pamiętać o bliźnich naszych — Pamiętać winniśmy w modlitwach o misjach Kościoła

Wdzięczność naszą za dobrodziejstwa okazujemy Bogu w modlitwach dziękczynnych — Modlimy się za niezliczone łaski, które wyświadcza nam Opatrzność w czasie naszego ziemskiego żywota — Wreszcie mamy się modlić o przebaczenie naszych

win i upadków! Ileż to nieszczęść spada na ludzkość z powodu grzechów, przez ludzi popełnionych Każdy nowy grzech wlewa do kielicha Jezusowego naszą kroplę goryczy — W modlitwie tej winniśmy się modlić o łaskę miłosierdzia Bożego: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winom*!

Na zakończenie listu pasterskiego Dostojny Pasterz zachęca wiernych do stałej codziennej modlitwy — Zachęca rodziców aby nauczyli swe dzieci modlitwy, jak Chrystus uczył jej swych uczniów Modlitwa ten chleb duchowy, winna zawsze zasilać dusze nasze — Modlitwa wtedy przeniknie całe życie nasze uzdrowi nasze stosunki ziemskie i przygotuje człowiekowi szczęśliwość wieczną

Aniół — Lilijka

V

(Ciąg dalszy)

W Lorecie Andżelina z innymi indyjskimi dziećmi czytać, pisać i katechizmu się uczyła — Z początku trudno to jej było bo do swobody i beczymności przywykła, ale dla miłości Pana Jezusa tak się we wszystkim zwyciężała, że po kilku miesiącach pobytu w kolonji — jak prawdziwa Lilijka w nią wszystkich cnót zakwitła — Słodka; pobożna posłuszna, niewinne jej serce gorącą miłością ku Bogu płonęło — Wiele ustępów z Ewangelji na pamięć umiała, modlitwa i słuchanie słowa Bożego największą były dla niej pociechą — Rzadko kiedy w zabawach swych towarzyszek udział brała; lecz w wolnych chwilach lubiła się modlić na grobie starego indjanina, spletać wieńce na ozdobe ołtarza, dla ubogich pracować, ale przedewszystkiem lubiła chorem służyć — Ojcowie unieśli w kolonji szpital, gdzie było dużo chorych indjan — Andżelina jak aniół pociechy od łóżka do łóżka chodziła jednemu kwiaty, drugiemu owoce, każdemu uprzejmie słowa dawała — Wszystkim z taką miłością i nabożeństwem o Jezusie i Marii mówiła że indjanie z uszanowaniem na nią patrzyli, przekonali się, że Pan Bóg to święte dziecko dla zachęcenia ich do miłości swojej przysłał

Przed uroczystością Bożego Narodzenia wszystkie myśli i słowa Andżeliny do słodkiego Dzieciątka Jezus i Jego Świętej Matki zwrócone były — Z utęsknieniem oczekiwała na Pasterkę przypominając sobie jak przed rokiem całą noc przepędziła w kościele, nic nie rozumiejąc, co się tam działo — Teraz doskonale wiedziała o prawdziwej obecności Pana Jezusa w Sakramencie Ołtarza gdzie się codziennie Ojcu Niebieskiemu za zbawienie świata ofiaruje — W wigilję tak drogiego dla serc pobożnych Święta prawie wszyscy Indjanie w kolonji przygotowaniem do uroczystości zajęli byli — Jedni keścią oczyszczali, drudzy zbierali kwiaty, związali; albo różne gałęzie drzew i wonnych krzewów na potrząsanie drogi obcinali — Wielu z nich w gorących uczuciach pobożności cały dzień i większą część nocy w konfesjonalach na słuchaniu spowiedzi tego pobożnego ludu przepędzili — Andżelina z innymi młodemi indjankami bukiety kwiatów na ozdobe ołtarza układała a widząc, że między białymi; różowymi i niebieskimi kwiatami nie było ulubionych Ojca Franciszka kwiatów męki Pańskiej, pobiegła po nie do pobliskiego gaju — i zbierając coraz więcej — gdy się w zarosle zapuściła z nagła jakiś jęk usłyszała — i uchylając gałęzie, spostrzegła pod drzewem leżącą kobietę z małym dzieckiem straszną wysypką pokrytą — Na ten widok

zaplakała Lilijska, a biorąc dziecię na ręce całowała je i ścisłała.

— Ktoś ty jest — pytała indjanka — co się tej strasznej choroby nie lekasz?

— Ja się chorych nie boję, boście wy moje siostry — boście dzieci Chrystusa ukrzyżowanego — Ale czemuście tak opuszczone? Nie maszże nikogo kto by wam dla miłości Bożej usłużył?

— Moja choroba jest zaraźliwa — odpowie indjanka — dla tego wszyscy mię opuścili — Lecz i ty — biała dziewczeczko — czemu nie uciekasz odemnie? — Bo ja należę do Pana Jezusa który za nas umarł na krzyżu i kazał nam kochać się wzajemnie — Teraz potrzymaj trochę twe biedne dziecię, ja pobiegnę do Ojca Franciszka z zapytaniem, co trzeba czynić, żeby was wyleczyć.

Ojciec Franciszek przeląkł się okropnie gdy mu Andżelina o znalezionej kobiecie powiedziała, nie wątpił bowiem że to była czarna ospa, która nieraz całe wsie indyjskie wyludnia — Nie chciał zatem chorej do szpitala sprowadzić, wszystkie potrzebne rzeczy kazał zanieść, do posługi zaś zostawił starą kobietę indjanę, która już na ospę przechorowała, polecając jej, aby w razie niebezpieczeństwa ochrzciła umierającą.

Gdy się Andżelina o tem rozporządzeniu dowiedziała, prosiła o pozwolenie doglądania tej chorej na co Ojciec Franciszek nie chciał zezwolić.

— Takżeś młoda! — mówił do niej — najpewniej zachorujesz i zarazę nam przyniesiesz.

Jeżeli to choroba zaraźliwa — odpowie dziewczeczka, to już jej nie uniknę — bo dosyć długo z tą kobietą rozmawiałam i dziecię jej całowałam.

— Nieroztropna! zawołał Ojciec Franciszek, te raz muszę cię oddalić żeby inne dzieci na chorobę nie narażać — Ale; moja biedna Lilijsko smutno ci, że nie będziesz na Pasterce — nie prawdaż?

— Jużem o tem myślała — mój biały ojciec — rzecze smutno dziewczeczka — ale czyż nie prawda że Panu Jezusowi równie miłą będzie moja usługa chorym, jak i modlitwa w kościele?

— Niezawodnie — moje dziecię, ofiara twoja jeszcze miłszą Mu będzie bo ją dla miłości Bożej spełniasz, a służyć ubogim — chorym to Panu Jezusowi służyć.

VI

Andżelina nie dostała ospy; jak się tego Ojciec Franciszek obawiał, chociaż przez kilka tygodni służyła indjance, która ciężko przechorowała, ale nareszcie wyzdrowiała — Od tego czasu święta dziewczeczka wiele cierpiała od tej złośliwej kobiety która w młodości swej wpadłszy w niewolę hiszpańską straszną nienawiścią do religii chrześcijańskiej przejęta była — Ojca Franciszka do swej chatki nie wpuszczała i ciągle pilnowała, żeby jej dziecięcia nie ochrzciła — Ślepa od urodzenia mała Krystynka po czarnejospie w niszczącą gorączkę wpadła i do śmierci się zbliżała — Biedna dziewczeczka serdecznie Andżelinę pokochała i tylko w jej objęciach szczęśliwą była — Dla niej to — a raczej żeby w jej sercu miłość Jezusa i Marji zapalić, biedna Lilijska z anielską cierpliwością łajania i bicie tej niegodziwej kobiety znosiła.

Często z chorą dzieciną całe dnie przepędzały nad brzegiem strumyka, pod cieniem rozłożystego drzewa, którego kwieciste gałęzie w bogatych splątach spadające od skwaru słońca je zasłaniały — Tam Andżelina opowiadała swej małej przyjaciółce o Dzieciatku Jezus o Najświętszej Jego Matce o różnych Świętych i Aniołach w niebie — i biedne

dziecię serdeczną ku nim miłością przejęte, gorąco pragnęło w pięknym Raju chwałę Jezusa opiewać.

— Andżelino, kiedyż będziemy dziećmi Chrystusa? pytała z utęsknieniem.

— Kiedy Ojciec Franciszek świętą wodą nas poleje — Ach Lilijsko! — poproś go, żeby mię dzisiaj wodą poleł.

A nareszcie czując gasnące życie — z płaczem wołała.

— Polejcie mię wodą! — polejcie mię wodą — bym Jezusa oglądała!

Andżelina skinęła na kobietę chrześcijankę, która wnetże nadbiegła i umierającą dziecinę ochrzciła.

O szczęśliwa siostrzyczko! — mówiła Andżelina biorąc ją w swe objęcia — Teraz to prawdziwie dziecinę Chrystusa jesteś.

— Lilijsko! — Jużem nie ślepa — widzę jasnego Anioła — widzę Pana Jezusa! — dodała z cicha Krystynka — Cienie śmierci czoło jej pokryły — lekko skłoniła główkę — i biały aniołek uleciał do nieba.

Wysłuchał Pan Bóg gorące modlitwy Ojca Franciszka i dzika indjanka złamana boleścią po stracie swego dziecięcia żeby się po śmierci od córki nie odłączyć o chrzest święty prosiła — Ojciec Franciszek przyjął ją do kolonji dla nauki katechizmu i serdecznie za zbawienie tej duszy Bogu podziękował.

VII

Ojciec Franciszek oznajmił Andżelinie, że nadchodzące święte Bożego Ciała będzie dla niej błogim dniem chrztu św i I-szej komunji.

Wybrałam tę uroczystość Najświętszego Sakramentu — mówił do niej — żebyś przez chrzest, stając się dziecinę Pana Jezusa mogła Go zaraz do serca swego przyjąć — O! moje kochane dziecię! Jakże będziesz szczęśliwą łącząc się z Bogiem twoim! Powiedz Mu śmiało, że Go kochasz; — objaw Mu potrzeby — pragnienia twoje — Rozmawiaj z Nim poufale jak gdybyś Go żyjącego na ziemi widziała; jak gdybyś z Magdaleną u stóp Jego siedziała — Nie raz zazdrościłaś św Janowi że spoczywał na piersiach Jezusa; aleś ty szczęśliwsza od niego, bo gdy przyjmiesz komunję świętą; Pan Jezus w sercu twojem spocznie.

— O mój Boże! zawołała Andżelina, upadając na kolana — Jakież to szczęście! O Jezu! za tydzień będę dziecinę Twoją — przyjmę Cię do serca mego — cały dzień będę z Tobą rozmawiać!

— Tak, drogie dziecię — przyjmiesz Boga twojego który cię najczulszą miłością kocha który cię łaskami swymi obdarzył — Pragnie On żebyś Go przez całe życie kochała, żebyś z Nim w Niebie złączoną była w Niebie, gdzie ci tron chwały i wieczne szczęście zgotował.

— Od dzieciństwa gorąco prosiłam Pana Jezusa żeby mi pozwolił przyjąć chrzest św a potem zaraz umrzeć i pójść do Niego; jak Krystynka, jak mój ojciec Indjanin — I słodki Jezus pewnie mnie wysłuchał — bo umrę z radości.

Andżelina tak się w tem przekonaniu utwierdziła, że się jej zdawało niepodobieństwem żeby swą pierwszą Komunję przeżyć mogła; nawet Ojciec Franciszek, widząc ją bladą i zmienioną, począł się o jej zdrowie niepokoić.

Dokończenie nastąpi.

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach
Władysław, Juliusz Schreiber; Chojnice